Nr. 10. (22) Bielsko-Biała, Kraków, Sosnowiec, Katowice, — Październik 1930 r. Rok II.

MŁODY NARODOWIEC

Należność pocztowa opłacona ryczałtem

Redakcja i Administracja: Bielsko, ul. Blichowa 40. Telefon 2912.

Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie

Człowiek tylko wtedy jest zwyciężony, gdy mu przeciwnik zabiera to, co on miłuje. Jeżeli więc jest przywiązany tylko do takich rzeczy, które nie mogą mu być odebrane, staje się przez to niezwyciężony.

Św. Augustyn.

Zadania „Młodych" w czasie wyborów.

Młodzież narodowa w czasie walki, w której chodzi o największe dobra narodu i państwa polskiego, nie może pozostać bierną ani obojętną.

Walką są także wybory do wszelkich ciał ustawodawczych, w których się rozstrzygają sprawy dotyczące gospodarki państwowej. Jeżeli sejm i senat będą się składać z ludzi uczciwych, zdolnych i dbałych o sprawy publiczne, wówczas można mieć pewność że w państwie dziać się będzie dobrze.

Sejm i senat uchwalają ustawy i kontrolują rząd. Od dobrych ustaw i należytej kontroli zależą losy nietylko całego państwa ale także powodzenie i dobrobyt poszczególnych obywateli.

Dlatego wszyscy muszą nad tem pracować, aby ta walna bitwa, jaką są wybory, wypadła pomyślnie.

Chodzi teraz o to, czy młodzież może tu mieć pole do popisu i czy znajdzie się dla niej praca w tej dziedzinie.

Oczywiście mam na myśli przedewszystkiem tych, którzy jeszcze nie mają prawa głosowania, bo pełnoletni biorą wprost bezpośredni udział w walce wyborczej.

Nie ulega wątpliwości, że praca zawsze się znajdzie.

Młodzież dzisiejsza wychowana w warunkach korzystniejszych od starszego pokolenia, które żyło w niewoli, posiada umysł i serce wolne od wszelkich naleciałości obcych i przesądów szkodliwych, które musiały nieraz z konieczności, bezwiednie przylgnąć do tych, którzy żyli pod przemocą zaborców.

Dlatego młodzież, wychowana w niepodległej Polsce, powinna odczuwać lepiej potrzeby i interesy narodu i państwa polskiego, jednem słowem, powinna lepiej czuć po polsku.

Młodzież więc powinna wpływać na otoczenie w kierunku dodatnim, zwłaszcza mam na myśli młodzież narodową, która przyswoiła sobie jasny i zdecydowany program w kwestjach, dotyczących bytu państwa polskiego.

Niechże więc młodzi nasi prostują dziś wszędzie te mylne poglądy i przekonania, które nie są zgodne z zasadami narodowemi.

Młodzież może pomagać w agitacji wyborczej w różny sposób. Oprócz uświadamiania swoich najbliższych krewnych i znajomych, którzy mają głos przy wyborach, należy także rozszerzać i rozrzucać odezwy i publikacje, wydawane przez obóz narodowy.

Młodzież narodowa musi pilnować po miastach i wsiach, aby wiece narodowe nie były rozbijane przez naszych przeciwników i mogły się spokojnie odbyć, może spełniać rolę gońców czy posłańców i t. p.

Praca więc odpowiednia dla młodych zawsze się znajdzie, a chętni powinni się zgłaszać po wskazówki do organizacyj narodowych, których nie brak dziś nigdzie.

A więc do pracy, niech każdy działa w swoim zakresie, według swoich sił i swego uzdolnienia, a w ten sposób przyłoży cegiełkę do zwycięstwa obozu narodowego.

A wtedy w Polsce będzie lepiej.

Dr. Stanisław Udziela.

Idącym pokoleniom...*

Jak twórcy wiecznych egipskich piramid
myślcie o przyszłych i dalekich wiekach,
myśl genjuszu błyska naprzód skrami,
a potem w twardy granit się obleka...

Więc rozszerzajcie Ojczyzny swej ściany
Wy! pokolenia idące — —
jak pałac złoty lśni się dach słomiany,
gdy go miłości opromieni słońce...

Wziął Prometeusz bogom ogień złoty
i w mękach potem krwawił się lat wiele,
trzeba sie uczyć ofiarnej ochoty
i umieć życie dać — za wielkie cele!...

Jak huf z pod Wiednia skrzydlatych husarzy,
stalowy pancerz trzeba w bój mieć gotów...
Inaczej wróg nam znów będzie włodarzył
pod grozą pięści, dział i kulomiotów!...

Lecz krzyczcie: gwałtu usty płonącemi,
gdzie waszych uszu tknie sieroca skarga
i czyńcie Boże Królestwo na ziemi,
które przemocy okowy potarga!...

Przemierzyć trzeba wieki w przód idące,
uśmierzyć ciepłem serca stanów przedział,
trzeba dać z siebie krew miłość i słońce —
choćby nikt o tem nie wiedział!

Trzeba budować kościoły najświętsze,
z trudów dla braci, poświęceń ogromu,
trzeba dla sprawy dać duszy swej wnętrze
nie mówiąc o tem nikomu...

I trzeba umrzeć, jak robotnik prosty
w szarudze życia złowrogiej,
a złote baśnie i tęczowe mosty —
pod ludzkie podesłać nogi...

Zygmunt Lubertowicz
„Iskra" z dnia 9 sierpnia 1930 r.
Numer 33-34 strona 1.

*W świetnie redagowanej „Iskrze", czytamy niniejszy utwór, napisany przez utalentowanego poetę prof. Zygmunta Lubertowicza z Bielska.

„Młodzi"

Pamiętajcie o tem, że w dniach wyborów 16 i 23 listopada 1930 roku musi obóz narodowy odnieść zwycięstwo.

Precz z gangreną sanacyjną z życia Odrodzonej Polski?

Z ruchu Młodych

Ślemień pow. Maków.

W dniu 28 mego lipca 1930 roku odbyła się poufna konferencja „Młodych" ze Ślemienia, na której po zagajeniu przez Wincentego Gustofa wybrano jednomyślnie przewodniczącym zasłużonego działacza Księdza Jana Szarka, zaś sekretarzem W. Żyżańskiego.

Następnie Red. E. Zajączek z Bielska wygłosił krótkie a dobitne przemówienie o celach i zadaniach Obozu „Młodych".

W dyskusji nad referatem zabierali głos: Ksiądz M. Szarek, Żyżański Franciszek i Krzak Tadeusz.

Po zamknięciu dyskusji odbyły się zapisy członków, wybór Wydziału, placówki. Kierownikiem placówki zamianowano Kol. Gustofa Wincentego, Zast. kierownika p. Malwinę Widuchównę, sekretarzem p. Edmunda Jamrozika, skarbnikiem p. Ludwika Sandra, referentem propagandy p. Jana Żyżańskiego, referentem org. p. Mieczysława Widucha

Na jednomyślną prośbę zebranych Ksiądz M. Szarek zgodził się zostać kapelanem placówki.

Składkę członkowską i wpisowe uchwalono od 20 do 50 gr. miesięcznie.

Stryszawa, powiat Maków, p-ta Lachowice.

W dniu 7. września 1930 r. t. j. w niedzielę odbyło się w Stryszawie po rannem nabożeństwie zebranie „Młodych", na którem po zagajeniu przez p. Sikorę Antoniego, wybrano przewodniczącym p. Franciszka Łaciaka, zaś sekretarzem p. Stanisława Pochopienia.

Referat o działalności Obozu Młodych Wielkiej Polski wygłosił p. red. Edward Zajączek z Bielska.

Do wydziału placówki zamianowano: Kierownik — Świerkosz Franciszek, zast. kierownika — Gancarz Franciszek, sekretarz — Sikora Antoni, skarbnik — Łaciak Franciszek, ref. propagandy — Świątek Paweł, ref. organizacyjny — Leśniak Franciszek. Delegat — Biłka Henryk.

Łodygowice, powiat Żywiec, poczta loco.

W sobotę dnia 6. września 1930 r. w godzinach wieczornych odbyło się w Łodygowicach Górnych zebranie tamt. młodzieży w lokalu p. Krysty. Zebranie zagaił p. Kania, prezes koła Stronnictwa Narodowego poczem na przewodniczącego powołano p. Jana Kanika a na sekretarza p. Michała Męgralę.

Przemówienie o celach i zadaniach ruchu „Młodych" wygłosił red. Edward Zajączek z Bielska.

Do wydziału zamianowano: Kierownik — Męgrala Michał, zastępca kierown. — Ewak Władysław, skarbnik — Kanik Jan, sekretarz — Faber Andrzej, ref propagandy — Paluch Jan, ref. organizac. — Kanik Szymon. Okrzykiem na cześć Wielkiej Polski zebranie zostało zakończone.

Kozy pow. Biała.

W dniu 10 tego sierpnia 1930 r. o godz 17 tej odbyła się w lokalu Domu Ludowego w Kozach poufna konferencja młodzieży, którą zagaił p. Tomalik Franciszek, witając zebranych, oraz kierownika okręgowego „Młodych" OWP. Red. E. Zajączka z Bielska.

Przewodniczącym wybrano p. Tomalika, a sekretarzem p. Oziminę.

Przemówienie o celach i zadaniach ruchu „Młodych" z uwzględnieniem obecnego położenia Polski wygłosił Red. Zajączek, W dyskusji zabierali głos: Żurek, Ozimina, Tomalik. Do wydziału placówki wybrano: kierownik — Tomalik Franciszek, zast.

kierownika — Żurek Władysław, sekretarz — Honkisz Władysław, skarbnik— Ozimina Stanisław, referent propagandy — Olma Władysław referent organizacyjny — Blau Szczepan.

Międzybrodzie Żywieckie pow. i p. Żywiec.

W niedzielę, dnia 31 sierpnia 1930 r. o godz. 17-tej odbyło się w lokalu p. Klęki organizacyjne zebranie placówki „Młodych“ O. W. P., które zagaił p. Leon Kliś.

Przewodniczącym zebrania wybrano p. Klisia Franciszka a sekretarzem p Klękę Władysława. Referat organizacyjno ideowy wygłosił Kierownik Okręgowy „Młodych“ E. Zając czek z Bielska.

Do placówki zgłosiło przystąpienie około 30 członków. Wydział zamianowano z następujących osób: Kierownik — Tomasz Wawok, zast. kierownika — Kliś Tomasz, sekretarz — Kliś Henryk, skarbnik — Władysław Kliś, referent propagandy — Kliś Leon, referent organizacyjny — Gustaw Kliś.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Roty Konopnickiej.

Pewel Mała, pow. Żywiec.

W niedzielę dnia 31. sierpnia 1930 r. odbyło się zebranie członków placówki „Młodych O. W. P.“, na którem delegat Wydziału Powiatowego p. Józef Kojder z Żywca wygłosił odczyt p. t.: „Ruch Młodych a sytuacja obecna“. Na zebraniu przewodniczył kierownik placówki kolega Starczała.

Umiłowanie despotyzmu

Rysem znamiennym licznych wywiadów dzisiejszego premjera jest wrodzona niechęć, a nawet nienawiść i obrzydzenie do sejmu. I to nie do sejmu w tym składzie, jaki wyniknął z wyborów przed trzema laty, ani do sejmu dawniejszego, lecz do sejmu wogóle, do parlamentu jako instytucji. Dawniej myślałem, że to jest tylko jakaś osobista idjosynkrazja jednego człowieka — dziś po trzyletnim pobycie na Polesiu przekonałem się, że tę niechęć do zarządzeń parlamentarnych podziela ogół Polaków, urodzonych i wychowanych na kresach północnych i środkowych to jest na całym obszarze ziem polsko — ruskich, które należały do zaboru rosyjskiego. Polacy tutejsi to przeważnie ziemianie i nieliczna inteligencja szlacheckiego pochodzenia —w wileńszczyźnie jest ponadto i tubylczy lud polski, ale i ten w uczuciach swoich wzoruje się na warstwach ziemiańskich i intelligenckich, czyli podziela sympatje i niechęci swoich „starszych braci“. Nie bedzie zatem przesadą, jeżeli tę niechęć do urządzeń parlamentarnych uznamy za cechę wspólną wszystkich Polaków z kresów północnych i środkowych, czyli z dawnego zaboru rosyjskiego.

Jest to skutek wychowania. Ci ludzie wzrośli w państwie despotycznem, przywykli do absolutnych rządów, a że im przed wojną

powodziło się na ogół lepiej niż dziś, wspominają dawne czasy jako jakiś złoty wiek i odnoszą się z niechęcią do wszystkich nowości. Podobnie przedwojenni Polacy z zaboru pruskiego i austrjackiego, wychowani w urządzeniach parlamentarnych, odnoszą się z niechęcią i nieufnością do urządzeń despotycznych czy samowładczych. Ich młodość wykuła ich późniejszy żywot.

Trzeba się jednak przypatrzeć psychologji owych kresowców, a to dla tego, że zabór rosyjski rządzi dziś Polską, w tym dziś zaborze psychologja kresowa narzuciła się na kierowniczkę wszystkiego.

Owe niechęci i nawyknienia nie są na nieszczęście wyrozumowane ani oparte na znajomości dziejów — wypływają z uczucia i operują tylko zachceniami, odruchami i nawyknieniami. Jest to skutek ogólno polskiego lenistwa myślenia, które na kresach przybiera rozmiary uporu i wprost zakutości, która niechce słyszeć o niczem co się nie zgadza z utartym szlakiem wyobrażeń i nawyczek, a człowieka, który te nowości przynosi, uważa wprost za wroga — wroga osobistego i wroga państwa odrazu. Dopiero po tem wyjaśnieniu staje się zrozumiałem, dlaczego w ,,dumie" rosyjskiej polacy posłowie z kresów utworzyli niegdyś osobny klub, aby się nie łączyć z polskimi posłami kongresówki to jest etnograficznie polskiej ziemi w zaborze rosyjskim. Polacy bowiem warszawscy przynosili wyobrażenia trochę nowsze, zbliżone do europejskich i razili niemi tych ludzi wschodu.

Taki kresowiec przeciętny nie uznaje, żeby państwem mogli rządzić sami obywatele: on tego nie widział, nie zna, a że jest oddalony od Europy zachodniej, można powiedzieć, że o tem nie słyszał. U niego państwo jest monarchją absolutną i on wzdycha do absolutyzmu. Najdoskonalszym ustrojem dla niego jest dziedziczna monarchja samodzierzcza, bo wtedy jest całkowicie uwolniony od myślenia o całości państwa czy narodu. W braku cesarza chętnie widzi samowładztwo jednego człowieka dożywotnie, bo to jest surrogat absolutnego cesarstwa. Stąd pochodzi, że piłsudczyzna, żyrująca się nazwiskiem jednego człowieka, jest dla przeciętnego kresowca prawie doskonałą formą rządu, o ile niemożliwym jest dziedziczny samowładny cesarz. Kresowiec wie, że cesarze na ogół nie bywają ani mądrzy ani dobrzy, że w regule za cesarza rządzi kamaryla służalców, pochlebców i geszefciarzy — ale ponieważ dzieje wewnętrzne kamaryli są mu całkiem nieznane, uważa takie rządy za stałe i to mu się podoba. Stałość rządów jest równoznaczna ze stagnacją, zastojem, nieruchliwością i niezmiennością — a to właśnie odpowiada jego smakowi. Cesarstwo byzantyńskie, cesarstwo dawne chińskie i cesarstwo rosyjskie są formami najdoskonalszego rządzenia, bo tam nic się nie zmieniło przez dziesiątki czy setki lat, a jak w dawnych Chinach,

to i przez lat tysiące. W tak niezmiennych warunkach można wspominać pradziadów jako ludzi współczesnych i przygotowywać do życia nawet praprawnuki, które nie będą potrzebowały przystosowywać się do niczego, bo nic się nie zmieni.

Stąd pochodzi popularność dzisiejszej sanacji w szerokich kołach Polaków kresowych. Gdyby nie reforma rolna i nie powszechna bieda, jaka dziś w Polsce panuje, tacy kresowcy byliby wprost zachwyceni. Ale mimo tej biedy i innych dokuczliwości radość ze „stałości" rządów jest większa niż przykrość biedy. Są ludzie, którzy stracili wielkie majątki bez własnej winy i dziś chodzą po lichych dzierżawach, lub piastują drobne urzędy ale wolą tę biedę, niż ewentualną zamożność przy burzliwym sejmie.

Mają też swoją filozofję, opartą nie na znajomości dziejów lub rzeczywistego życia, lecz na wydumkach. Nie przyjmują do wiadomości faktu, że parlamenty istnieją, czasem od bardzo dawna, w państwach i narodach bardzo oświeconych, wielkich i bogatych. Ułatwiwszy sobie w ten sposób rozumowanie, wiedzą tylko trzy polskie sejmy, a w nich tylko kłótnie i kradzieże. To że czwarta brygada kradnie w sposób wprost skandaliczny, jest dla nich rzeczą naturalną wszak za cesarstwa członkowie kamarylli wzbogacali się na koszt państwa. Tak było niegdyś i jeżeli jest dzisiaj, jest w porządku. I to nie jest kradzieżą. Za to poseł jest u nich synonimem złodzieja i głupca. To też ostatni wywiad dzisiejszego premjera znalazł w tych kołach niepodzielny entuzjazm: był wyjęty z pod ich serca.

Próbowałem z nimi rozumować w ten sposób: prof. Bartel był posłem, a często bywał ministrem. Jako premjer mówił o wszystkich sprawach państwowych, a był ministrem kolei, ministrem oświaty i kilkakrotnie premjerem. Jakim sposobem słowa tego samego prof. Bartla, wygłaszane z miejsca ministerjalnego były pełne mądrości, rozumu, autorytetu, znawstwa, jednem słowem wszystkich wartości i przymiotów męża stanu, a równocześnie, kiedy ten sam prof. Bartel przestał być ministrem i został z powrotem tylko zwykłym posłem, nie powinien był wcale głosu zabierać, bo wszystkie słowa, wygłoszone z trybuny poselskiej były stekiem niedorzeczności i głupoty? Dlaczego tego samego prof. Bartla, gdy siedział na fotelu ministerjalnym, należało czcić i wielbić, nie wypadało pytać, a grzechem było krytykować jako człowieka bez zarzutu, a gdy się przesiadł na krzesło poselskie, stawał się odrazu zafajdanym głupcem, członkiem korporacji złodziejskiej?, zaplutym karłem i t. d.? Prof Bartel przesiadał się kilka razy z jednego fotelu na drugi — czy przy każdej takiej przesiadce podlegał metamorfozie i z głupca stawał się mędrcem, a potem na odwrót. Na to wschodni kresowiak nie daje ścisłej odpowiedzi, tylko

wymyka się i powiada, że jednak lepiej jest tak jak jest dzisiaj niż tak jak było przed czterema latami.

Wschodni człowiek nie pojmuje państwa jako zbioru obywateli, tylko jako prywatny folwark tego, kto się dorwał rządów. A jak fornalowi nie przyznaje prawa krytykowania dziedzica, tak oburza się na posłów, którzy krytykują lub chcą kontrolować rząd. Z tego prywatno-osobistego pojmowania państwa wynika, brak poczucia potrzeby praworządności, albo potrzeby uczciwości w szafowaniu groszem publicznym. Skoro państwo jest prywatną własnością rządu, a skarb publiczny jego kieszonkową własnością, niema bezprawia w niczem, co rząd zrobi niema nieuczciwości w używaniu funduszów publicznych choćby na uciechy i wzbogacenie się członków rządu. Wszak żaden fornal nie miesza się w łaski tudzież w wydatkowanie pieniędzy przez dziedzica.

Jest to staroszlacheckie pojęcie z czasów saskich. Wtedy każdy szlachcic musiał być sługą magnata — i jeżeli dzisiaj wschodni Polacy rozszerzyli to służalstwo na głowę państwa, to i tak dokonali wielkiej ewolucji politycznej. Gdy ktoś się odezwie, że jednak Piłsudski niedobrze kieruje państwem, odpowiadają: „a kogóż postawić na jego miejscu?“ O tem, żeby obywatele sami mieli myśleć o państwie, szkoda mówić, bo oni tego nie zrozumieją. Rozumieją tylko samowładczą osobę, która posiada państwo jako prywatną własność. Obywateli niema, jest tylko ludzki inwentarz właściciela państwa. Właścicielem stuprocentowym jest monarcha dziedziczny — w braku takiego każdy, kto się rządów dorwie i nie chce ich puścić.

Z tego obrazka psychologicznego, który możnaby rozszerzyć w grubą broszurę widzi czytelnik jasno, że Polską rządzi teraz duch przeciętnego kresowca, duch wschodni. Dla tych ludzi Konstytucja i prawa wyborcze są stanowczo przedwczesne. Należało ich przez pół wieku wychowywać do roli obywatela według pojęcia europejskiego, tak jak przed 70 laty zrobił to Mikado ze swoimi japończykami, a potem można ich było dopiero stopniowo dopuszczać do obywatelskich praw, dzisiejsze pokolenie zacięło się i nie dopuszcza nowości. W kuratorjum wileńskiem ziemianie gniewają się na przysyłanie nauczycieli z innych stron kraju, bo wolą na tem stanowisku Moskala, który teraz robi się na gwałt Białorusinem, - jako człowieka swojego, tutejszego, równie jak oni zwolennika despotyzmu, niż Polaka z innych stron kraju, ponieważ ten przynosi z sobą jakieś republikańskie, równościowe a więc antyspołeczne wyobrażenia.

To też dla młodych narodowców otwiera się wdzięczne pole do oddziaływania na młodych kresowców w tym kierunku, żeby zechcieli być ludźmi, mającymi własną godność osobistą i szanującymi godność osobistą drugich, żeby się poczuli obywatelami,

współodpowiedzialnymi za państwo, a przestali podobać sobie w roli inwentrza każdorazowego rządu czyli pana, żeby się zbliżyli pojęciami do kultury zachodniej. Jeżeli tej pracy nie dokonamy rychło, nowa Rzeczpospolita upadnie tak jak upadła Rzeczpospolita szlachecka przez to, że się poddała oddziaływaniu wschodu. Dawna Polska składała się z ruskiej duchem Litwy i zruszczonej przez Ukrainę Korony — upadła przez zapomnienie o swoim polskim początku. Dziś hajdamaczyzna rozszerzyła się na Tarnopol, Stanisławów, Lwów, a duch wschodni wcielił się w sanację, która wyrzeka się polskiego nacjonalizmu.

Jan Zamorski.

„Gdy rozpłomienią się serca miłością Ojczyzny i poświęceniem Jej wszystkich sił, nie groźne nam będą zamachy wrogów ze wschodu czy zachodu."

Zofja Zaleska.



Polskie tańce góralskie, wykonywane przez harcerzy na zjeździe Harcerzy w Anglji.

Zbójecka Psychika.

Dziwna jest rzecz, jak natura ludzka jest niezmienna: postaw człowieka, gdzie chcesz, wznieś go na najwyższe stanowisko, a on zawsze zachowa swoją naturę. Tymczasem my tak często ulegamy złudzeniu, że stanowisko urabia ludzi, że „honores mutant mores“, zaszczyty zmieniają obyczaj! Nie umiemy postępowania ludzi wszelkich zawodów stanów, godności i t d. podciągnąć pod wspólny mianownik: człowieka z prawym charakterem lub zbója wyłamującego się z pod praw, powszechnie uznanych. A przecież psychika zbója, czyhającego na zdobycz w gąszczu, i psychika osobnika, naginającego siłą prawo dla swoich osobistych celów, ma to samo nastawienie wobec współobywateli; zmianie uległo jedynie stanowisko, pole działania, i zmienił się rodzaj broni. Jeden czatuje w lesie drugi śród tłumów, jeden używa rewolweru lub pałki, drugi siły swych wpływów ze zajmowanego stanowiska, by niemi osaczyć opornych. W samej zaś „robocie“ obu nie spotykamy istotnej różnicy, celem zabiegów osobiste dobro, nieskrępowanie się prawem, nieuznawanie równego prawa dla siebie i współobywateli, liczenie się tylko siłą fizyczną. Stąd ich czelność, gdy spotykają na swej drodze obywatela słabszego fizycznie, choć chronionego prawem, stąd samo odwoływanie się do prawa uznają za dowód słabości, stąd psotliwa chęć, by deptać to prawo dla samej przyjemności deptania, stąd to stałe niezrozumienie przez nich istoty prawa, naciąganie i t. d. jako rzeczy sprzecznej z ich psychiką. Jak strumień górski, zdolni jeno występować z brzegów i niszczyć, wykazującego w tym kierunku wiele pomysłowości i wytrwałości, lecz budować coś dla społeczeństwa już nie potrafią, nie uszanują bowiem nawet tych praw, które oni sami wydali. Co najwyżej mogą okazać pewne uczucie i względy dla swych spólników, ową zbójecką solidarność“, owe częste: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“ tak osobliwie przez nich pojmowane i stosowane.

O ile znamy bliżej z badań kryminalnych psychiczne objawy pospolitego zbója, o tyle trudniej dostępna jest psychika zbója „legalnego“ który dorwał się do jakiegoś przełożeństwa, zdobył stanowisko społeczne. Ale czasy obecne, tak płodne w odkrycia i doświadczenia wszelkiego rodzaju, przyniosły i tu wiele nowego materjału, przedewszystkiem możemy oglądać całe wielkie państwo, gdzie zbój pospolity stał się zbójem „rzeczpospolitym“ gdzie władzę państwową obsadziły wyłącznie żywioły zbójeckie. To Rosja! Przecież wbrew woli całej prawie ludności sprawuje garść bolszewików swe krwawe rządy, a rozstrzygającym czynnikiem pozostała nadal siła fizyczna, lub moralna, o ile zdoła zawładnąć siłą fizyczną podjudzonych czy ujętych obywateli. To nawet nie ślepy przypadek, że zaczęto przewrót od zwolnienia więźniów, że pierwsze dni przewrotni wolności pojęto jako dni swobodnej grabieży. Nie, to było jedynie trafne odczucie przez lud ducha nowego prądu! To zbójeckie jednostki ujarzmione dotąd obawą kary, poczuwszy brak ręki sprawiedliwości, poszły za swoją naturą! Sposób przeprowadzenia wywłaszczeń wskazuje też na zbójeckiego tego ducha: niszczono wiele dóbr w ten sposób że korzyści wzamian nie odniesiono żadnej, prócz tej przyjemności grabieży i poniewierania. To obraz najjaskrawszy. —

Ciekawem byłoby tedy badanie objawów tej zbójeckiej psychiki u zbójów „uspołecznionych“: jest bo-

wiem rzeczą niewątpliwą, że do mnóstwa różnych podziałów społeczeństwa, do mnóstwa wszelakich klas, przybyłby najpożyteczniejszy: podział na ludzi prawego umysłu i zbójów; ludzi, którzy potrafią innym przyznać i zabezpieczyć prawa, któremi sami się cieszą, i ludzi, którzy nadużyją każdego stanowiska, by innym praw ująć, by wprowadzić zamęt, ludzi ładu społecznego z prawa i ludzi mętu społecznego z nadużyć. Przeprowadzić ten podział i naukowo opracować jest tem pożądańsze, iż zbój, do swego zdążający dobra, chętnie się narazi nawet, wybijając się przezto łatwo na czoło społeczeństwa i przynosi — wielkie szkody. Człowiek zaś prawy trzyma się zdala od spraw społecznych, i dopiero wielkie przejęcie się potrzebami ogółu, bohaterska miłość do społeczeństwa zdolne są pchnąć go do działania. Nie pamięta on wtedy o sobie, nie dla swej chwały działa i naraża się, lecz dla całości społeczeństwa, które umiłował, jest prawdziwie pożyteczny.

W praktyce idzie o to, by właśnie jak najwięcej wyszukać tych ludzi prawych a dzielnych, bo oni to dopiero są mężami opatrznościowymi dla społeczeństwa, oni zapewniają mu zdrowy rozwój, oni są podporą żywą prawa społecznego. Prawem stoją rzeczpospolite, ale prawo stoi takiemi charakterami i nierządem znowu upadająpaństwa, lecz nierząd stoi zbójeckiemi duszami.

Na podstawie więc tych ostatnich doświadczeń możemy słusznie twierdzić, że niebezpieczny jest coprawda zbój pospolity, lecz nieporównanie szkodliwszym jest zbój na stanowisku; wykryć go zaś możemy łatwo, uwzględniając jego stosunek do praw osób trzecich: jeżeli używa prawa jak zbój rewolweru, to nieomylny to znak, że psychika ich obu ta sama. Szukajcie, a znalezionych umiejcie odpowiednio nazwać!

Ks. Stanisław Krawczyk.

„Ci którzy umieją mało, myślą, że wiedzą wszystko".

* * *

„Kto się nie czuje przez nikogo podtrzymywanym, lub kochanym, bliski jest opuszczenia samego siebie".

Arcybiskup Herscher.

PAMIĘTAJ O FUNDUSZU PRASOWYM

„MŁODEGO NARODOWCA".

POMIESZANIE POJĘĆ.

"Będziemy głosić z różnych stron jednogłośnie tyle poglądów sprzecznych z sobą tak długo, aż goje zabłądzą w tym labiryncie i powiedzą sobie, że najlepiej jest nie mieć żadnych przekonań, a wtedy zostaną oddani na naszą łaskę i niełaskę".

Protokóły Mędrców Sjonu.

Należy stwierdzić, że wśród młodzieży wszystkich warstw społecznych szerzy się zatrważające pomieszanie pojęć i poglądów na obecne życie Polski.

Parę przykładów: jeden rozumuje tak: „mamy upragnioną wolną Ojczyznę i własny rząd polski, a więc ci wszyscy, którzy rząd polski zwalczają — to zdrajcy Polski". Drugi rozumuje inaczej: Każda partja głosi takie hasła, jakie są dla niej korzystne, partje wzajemnie licytują się, skutkiem czego się gryzą i to stwarza stały niepokój i wrzenie w Państwie. Ponieważ rząd mówi że jest bezpartyjny, a nawet potrafił stworzyć własną bezpartyjną partję (B. B) — więc ja jako dobry lojalny obywatel będę bezpartyjny i popierać będę bezpartyjny rząd" Trzeci inaczej—powiada: niepodległość Polsce wywalczył socjalizm, bo zwalczał carat, więc ja jako dobry patrjota jestem socjalistą" Jeszcze inny — jeszcze inaczej, np. powiada tak: „Polskę stworzył marszałek Piłsudski, a nawet by ją obronić przed partyjnictwem potrafił przelać krew bratnią i stworzyć „sanację moralną" — więc każdy wierny syn Polski powinien być piłsudczykiem".

Takich kwiatków możnaby przytoczyć bardzo wiele.

Otóż sprawę należy przedstawić jasno. Polski nie stworzył, ani nie odbudował żaden marszałek, stworzył Ją Naród Polski. Odbudował zaś Polskę człowiek, który przez mądrą przewidującą politykę, przez współdziałanie w pogromie Niemiec — stworzył warunki do jej odbudowy. To — Roman Dmowski.

Nie walczył o Polskę żaden socjalizm, żadna P.P.S przez Mendelsohnów stworzona, bo choć jej członkowie szli na szubienicę za walkę z caratem — to ginęli li tylko za rewolucję socjalistyczną, która ani w roku 1904—5, ani nigdy wogóle nie miała w planie wskrzeszenia Polski. Obecnie zaś socjalizm, bez względu na to jak się nazywa: P.P.S. czy B.B.S. — dąży poprzez kiereńszczyznę, którą propaguje, do utorowania drogi komunizmowi, choć o tem obałamuconym masom nie mówi. Przeciwnie śmie twierdzić, że jest „wrogiem" komunizmu.

Tu zaraz z miejsca należy się załatwić jeszcze z jedną sprawą. Mianowicie „walka" socjalizmu (PPS.) z rządem Piłsudskiego jest czystą komedją, gdyż nic ich nie dzieli, a wszystko łączy, a ta komedja ma na celu właśnie jeszcze większe pomieszanie pojęć w umysłach Polaków.

Międzynarodowy spisek żydowsko masoński, który kieruje zarówno komunizmem, jak sacjalizmem i sanacją — celowo „przeciwstawia" socjalizm komunizmowi i odwrotnie; oraz sanację socjalizmowi i odwrotnie i t. p. i t. d., abyśmy potracili głowy w tym chaosie i powiedzieli sobie, że ponieważ się w tym labiryncie nie orjentujemy— więc najlepiej nie miejmy żadnych przekonań.

Wrzenie i niepokój stwarzają w Polsce: zaostrzona walka klas, szerzona przez socjalizm, komunizm a szczująca wieś na miasto, miasto na wieś, robotnika na fabrykanta i odwrotnie; dosłownie wszystkich przeciw wszystkim, oraz partje lewicowe, klasowe, jedną ręką żydo — masonerji kierowane i rzucane na siebie przez tęże rękę celem potęgowania chaosu ekonomicznego i umysłowego.

W Polsce istnieją tylko dwa obozy: narodowy i antynarodowy. W obozie antynarodowym, w obozie sanacji,

socjalizmu, komunizmu, radykalizmu i wszelkiej walki klas — niema miejsca dla żadnego prawego, po polsku czującego Polaka.

Dziś rządzi Polską obóz antynarodowy, wmawiający w Polaków, że on reprezentuje Państwo. Otóż należy stwierdzić że: Polska musi być państwem narodowem, musi mieć ustrój narodowy i rządzić Nią musi rząd narodowy. Naszym celem jest dobro Narodu Polskiego i dlatego rząd czy państwo przeciwstawione Narodowi i Jego przyszłości — musimy zwalczać.

Nasze stanowisko da się ująć w słowach Mussoliniego: „Będziemy z Państwem i za Państwem zawsze, jeśli będzie obrońcą i propagatorem tradycji narodowej. Będziemy przeciwko Państwu, jeżeli wypuści władzę do rąk tych, którzy rujnują przyszłość kraju."

Na żadnych zaś "bezpartyjnych", „neutralnych", „obojętnych", na widzów walki, jaka wre o honor, tradycję i przyszłość Narodu — niema dziś miejsca w Polsce. Niema miejsca dla bezużytecznych, dla żyjących aby żyć i użyć — sybarytów. Dziś każdy musi się zdecydować, po której stronie ma stanąć po narodowej czy po antynarodowej. A ci, co po żadnej stronie nie staną — niech wiedzą, że dopomogą w ten sposób wbrew swojej woli — międzynarodowej szajce żydo — masońskiej, która takiej mierzwy ludzkiej, takiego motłochu beznarodowego, bezwolnego potrzebuje jaknajwięcej.

Twardo, uparcie, bezwzględnie musi młodzież narodowa głosić te prawdy, zwalczając bez pardonu chaos i pomieszanie pojęć i poglądów.

Przyśpieszymy wtedy chwilę, kiedy jak powiedział nieśmiertelnej pamięci X. Kazimierz Lutosławski: — „Wrogów ukrytych i jawnych, cynicznie za obrońców prawa i powagi państwa przebranych — Naród odkryje i odrzuci precz od świętego narodowego ołtarza, — przywracając prawdę i rzetelną miłość Ojczyzny do niezaprzeczalnych praw naszych"

A wówczas oczyści się atmosfera i Polska z ulgą odetchnie.

Jan Stankiewicz.

Warszawa, kwiecień 1930.

„Katechizm polskiego dziecka".

Wł. Bełzy przerobił p. Prystor.

Kto ty jesteś?
— Bebe mały.
Jaki znak twój?
— Legun biały.
Gdzie ty mieszkasz?
— W Belwederze.
W jakim kraju?
— W BeWueRze.
Czem twa ziemia?
— Obiecaną.
Czem zdobyta?
— Krwią i plamą.

Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.

I w co wierzysz?
— W Dziadka wierzę

Co ty dla niej?
— Niewolnikiem.

Czem ją wzmacniasz?
— Swoim krzykiem.

„Żółta Mucha"

Prośba.

Polsko błogosław! Ja Twój syn
proszę: na skronie moje ręce złóż —
na czyste skronie...

Bym Tobie oddał każdy czyn —
siłę, wytrwanie we mnie stwórz —
i miłość w łonie....

F. Ś.

E P.

ZWIERZ CZY CZŁOWIEK?

Smutna humoreska

W pewnem mieście na Ukrainie, padł jeden z dwu niedźwiedzi trzymanych w zoologicznym parku, a zwierzchność miejska nie miała na razie tyle pieniędzy, by zakupić nowego.

Pewnego dnia w miejskim urzędzie pracy dla robotników, stawił się jakiś bezrobotny biedak o inteligentnym wyrazie twarzy. Skarżył się, iż całemi dniami szuka pracy a nie może jej znaleźć i czuje się zupełnie wyczerpanym.

— Nie płacz pan — rzekł komisarz — znajdziemy ci zajęcie tylko poczekaj. — A po wyjściu innych interesantów, rzuciwszy wzrokiem w koło, by się upewnić, że nikt nie słucha, zapytał:

— Czy umiałbyś pan spełniac zadanie niedźwiedzia?

— Jakto niedźwiedzia? — spytał ze zdziwieniem nieszczęsny człowiek — czy to znaczy, że coś niegrzecznego powiedziałem? Nie mogę się domyśleć o co tu chodzi.

— Chodzi tu poprostu o prawdziwego niedźwiedzia; — miasto niestać na koszta zastąpienia nowym, tego, który zginął. Gdybyś pan zechciał odziać się w jego skórę, zjadać surową marchew i bić w łapy, otrzymałbyś taką samą zapłatę jak dozorca. Pracowałbyś tylko siedem godzin dziennie, t. j. tak długo, jak otwarty jest park dla publiczności.

— Dobrze, dobrze! — zawołał nędzarz wesoło — będę spełniał wszystko sumiennie... aby tylko z głodu nie zamierać.

Przyjęty obowiązek był jednak bardzo ciężki. Gdy przed klatką zetrzymał się ktokolwiek ze zwiedzających stary czy młody, mężczyzna czy kobieta trzeba było składać łapy jak do prośby, biegać za wrzuconemi kawałkami marchwi, chrupać je, znów zaczynać, znów biegać, znów stawać i tak bez przerwy.

Wieczorem, gdy już nałykał niezliczoną moc marchwi, nawypróżniał flaszek, nabił się łapami i nakiwał

głową, aż do ostatecznego strudzenia cieszył się zobaczywszy, jak stróż po zadzwonieniu na zamknięcie ogrodu zbliżał się do bramy wymachując kluczem. Będzie więc mógł położyć się i odpocząć i to nawet na słomie. Wszedł do niedźwiedziej komory — lecz wnet spostrzegł z przerażeniem, iż stróż odchodząc, zostawił otwarte drzwi do drugiej komory, a siedzący tam niedźwiedź, obrócił ku niemu głowę i spostrzegłszy go, zaczął się spokojnie ku niemu zbliżać. Co czynić? Ze śmiertelnym strachem, zapartym oddechem i gorączkowym potem na czole, pobiegł do jodłowego drzewa i wydostał się na nie, raniąc ręce o kolce ostrych gałęzi. Lecz nagle, usłyszał z dołu głos ludzki, którym drugi niedźwiedź do niego przemówił.

— Hej, kolego! nie zmykaj tak ze strachu! Ja także jestem bezrobotny włóczęga. Możemy sobie urządzić braterskie posiedzenie.

Tłum. z esperanckiego

H. H.

OJCZYZNA WZYWA NAS

(DO MŁODYCH)

Baczność! Ojczyzna wzywa nas,
Do pracy stańmy razem,
Już czynu Młodzi nadszedł czas!
Do walki .. nie z żelazem
Dziś dla nas pole, tamci precz,
Co gnuśne mają serca.
Idei szczytnej weźmy miecz,
Chrobrego weźmy Szczerbca.
I stańmy razem, z nami Bóg,
W obronie idziem „Prawa"
Przed nami się ukorzy wróg
I nam zaszumi Polski Róg,
Wygrana święta sprawa!
Młodzieży! czas nam, starcy śpią,
Spoczynek dajmy „dziadkom"
Niechaj legendy sen swój śnią.

— — — — — — — — —

Baczność! Ojczyzna wzywa nas,
Przed nami pracy wiele,
Już żniwa nadszedł dla nas czas
Wypielmy chwasty, ziele!
Nie strójmy w laurów wieńce głów,
Nie urządzajmy wieców,
Nam nie potrzeba wzniosłych słów,
Ni w czapki przystrojonych głów, —
Bo zgoda nam przewodzi,
I grzmi Ojczyzny złoty róg . .
Do czynu, czynu Młodzi ! !
Niech nas wspomaga Bóg ! ..

„Żółta Mucha"

Żyć, to działać, to rozlewać po świecie talent, energję, uczucie; pomagać w czasie teraźniejszym pokoleniom przyszłym.

Wł. St. Reymont.

Czy przyczyniłeś się do zorganizowania

Placówki „MŁODYCH" Obozu Wielkiej Polski

w swej miejscowości?

Książki nadesłane.

MYŚLI ŚW. AUGUSTYNA. Wybrał Ks. Dr. Stan. Bross. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł 2.—, r. 1930.

Tysiąc pięćset lat upływa w tym roku od śmierci św. Augustyna, a postać najgenjalniejszego po św. Pawle nauczyciela Kościoła jak żywa staje nad otchłania każdej duszy, nękanej grzechem, szarpanej wątpliwościami, i wzywa ją, by spojrzała wzwyż, kędy niewidzialna ręka trzyma niabieską chorągiew nadziei.

Skąd bliskość tej postaci urocznej? skąd ogólne zajęcie się nią w naszych czasach?

Augustyn odbył wielką drogę—od niewiary, błąkającej się w próżnych abstrakcyjnych wymysłach do wiary miłosnej w Boga żywego, i od grzechu, który go poniżał i nieszczęśliwiał, do cnoty, pełnej uczucia trudów, która mu zjednała imię świętego, jednego z największych w Kościele.

Wielka droga Augustyna — to życie w całej jego zmienności i przepychu; życie — światło, oblewające niedowiarków zgorzkniałych. Gdy inni Święci są jakby oderwani od ziemi i mgliście w oczach naszych się jawią Augustyn jest naszym bratem, towarzyszem i przedewszystkiem dzięki tej wielkiej drodze życiowej, po której wiodło go przeznaczenie z góry.

Mala książeczka skupiająca „Myśli" św. Augustyna, odtwarza różnorodne znamiona jego indywidualności. Ułożona metodycznie, pozwala czytelnikom zrozumieć, czem był ten Święty jako człowiek, teolog, filozof a w szczególności jak gorącą miłością pałało jego serce do Boga. Wartość „Myśli" podnosi to, że są wybrane przeważnie z niespolszczonych jego utworów. Taka redakcja książeczki zachęci do poznania jego dzieł wielkich i pomnikowych.

Jerzy Bandrowski. SOSENKA Z WYDM. Opowieści. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Cena zł 8.—, r. 1930.

I znowu temat nadmorski. „To lubię"! Odpowiadam tu za siebie i — wszystkich. Kto bowiem nie zaznał czaru naszego morza na jawie, ten nie może się opędzić tęsknocie, by je ujrzeć, a kto je ujrzał — pokochał wraz z ludźmi, co są w wiekowych stosunkach z żywiołem morskim. Tęsknotę i miłość morza wzmagają obrazki, artykuły i książki. Dzięki „Zolojce" Bandrowskiego poznaliśmy życie rybaków w Jastarni. Teraz ten sam autor daje szereg nowel, słosownych i dla dorastającej młodzieży, z p zedziwnych przeżyć mieszkańców na Helu. Rozszerzył jednak przedmiot na rzeczy nieosobowe, nawet martwe, tworząc piękne baśnie nowoczesne. Dwie główne zalety tych opowieści to znajomość „terenu" i życia, oraz prostota stylu. Dzięki temu autor zbliżył jak nikt dotąd nas "lądowców" do tej najdalej na północ wysuniętej strażnicy polszczyzny: przez styl zaś jasny, prosty, bardzo poprawny, z zachowaniem jednak właściwości narzecza, związał swoją miłość i znajomość morza z zaciekawionym umysłem czytelnika.

„Sosenkę z wydm" zaliczyć można do najmilszych, najzdrowszych i najbardziej pouczających opowieści dla wszytkich warstw, począwszy od wieku młodego.

DLACZEGO NIESPŁACIŁEŚ JESZCZE PRENUMERATY

»MŁODEGO NARODOWCA«?

Cena numeru 50 groszy

Prenumerata	roczna	5.— zł.
	półroczna	3.— „
	kwartalna	1.50 „

Numer konta w Pocztowej Kasie Oszczędności 181.194

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona	120.—zł
1/2 strony	60.— „
1/4 „	30.— „
1/8 „	15.— „
1/16 „	10.— „

Rękopisów Redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Redaktor Naczelny i Wydawca: Edward Jan Zajączek. Redaktor Odpowiedzialny: Franciszek Pycllk.
Druk. Zakł. Graf. „ZIEMIA SIERADZKA" w Sieradzu